

innemi wesołe grono uczujące w Loreto. Dziewczęta, które tańczyły rozochoczone, widziały go przechodzącego i powiedziały: ten oto człowiek nie ma do tańca ochoty.

Szedł rzeczywiście prosto przed siebie, z ramionami opuszczonemi, kolana się pod nim ugięły, a przytem ciągnął obuwie, które mu z nóg zlatywało. Zatrzymał się chwilę, słuchając katarynki, jak gdyby rzeczywiście chciał tańczyć i spoglądał w koło, nic nie mówiąc. Potem poszedł dalej drogą szeroką, pełną kurzawy, jak tylko oko sięgało. Szedł pod drzewami, z głową spuszczoną. O mało nie przejechał go tramway, nawet woźnica zaklął i zaciął go biczem, a on odskoczył w bok przestraszony, spostrzegłszy niebezpieczeństwo.

Potem widziano go znów na granicy jakiejś roli; siedział na ziemi, jakby żdźbła rachował lub kamienie przydrożne. Chłopic od bydła pobiegł za nim z biczem w rękę i przybliżył się po cichu. Widać, że chciał podpatrzeć zamysły tego włóczęgi, bo żdźbła nie były zbyt wysokie, a na całym polu nie było, co ukraść. Zbliżywszy się, zobaczył, że zdjął obuwie i brodę oparł na rękach. Wówczas spoglądając mu podejrzliwie na ręce, zapytał, co tu robił w cudzem zbożu. Tamten wyjął coś niewyraźnie i zaczął zwolna buty nakładać. A potem odszedł z barkami, pochylonemi, jak złoczyńca.

Kroczył brzegiem kanału, pod morwami okrytymi świeżym liściem. W koło niego zieleniły się pola i łąki. Woda biegła w cieniu i gdzie niegdzie połyskała słonecznym promieniem, bo słońce było jasne, wiosenne, pobudzało do wesela.

(D. n.).

## 10 milionów zakopanych.

Anglię ostatnimi tygodniami obiegała sensacyjna wiadomość o rabunku 10 milionów, dokonanym przez osławionego pirata, „Latrobe’go. Rabunku dokonał był na amerykańskim okręcie, który w r. 1898 miał przewieźć złoto do Rosyi.

W tym to czasie napadł był pewnego pięknego wieczora, w miesiącu sierpniu, pirata Latrobe, postrach wyspy Jamajki, z swoją bandą zbójceją na okręt żaglowy „Palore“, należący do ekspedycyi Davidsohna i zabrał z niego skrzynię, zawierającą 10 milionów w złocie oraz wiele akcyi i zniknął gdzieś na wyspie Lobo. Angielski krążownik, który ścigał okręt zbójceji, musiał się wrócić z powodu gęstej mgły.

Z zadziwiającą pewnością siebie Latrobe zabrał się na tej wyspie do dzieła, by ukryć skarb swój wśród nader sprzyjających warunków. Bandytom swoim rozkazał, by zabrali skrzynię na łódź i popłynęli z nią do lądu stałego; pociągnawszy dwie skośne linie, które przeciął trzecią poziomą, L. kazał w miejscu między trzema palmami dół wykopać, aby w nim ukryć skrzynię ze skarbem.

Do czynności tej wybrał trzech krajowców, obdarował ich hojnie, groząc im i reszcie nielicznej ludności śmiercią, gdyby ktokolwiek kiedykolwiek powążył się wskazać miejsce, gdzie skarb ukryto. Dokonawszy dzieła swego, pirata zniknął ze swym okrętem na dalekim morzu, gdyż był pewnym tego, że mieszkańcy wyspy ściśle wypełnią jego zlecenie i nikt nie poważy się ani naruszać skarbu, ani zdradzać miejsca zagrzebania.

Przypadek zrządził, że okręt rozbójniczy wpadł w ręce krążownika angielskiego, Latrobe zaś w walce, jaką stoczono legł trupem, ugodzony celnym strzałem. Jedyne członek bandy, który został przy życiu zdradził wszystko. Ekspedycya angielska skarb odnalazła i wykopała.

Rycina nasza przedstawia pirata Latrobe’go w chwili, gdy krajowcy zajęci są zakopywaniem skarbu.

## Z piśmiennictwa.

Słownik mowy złodziejskiej zebrał Antoni Kurka adiunkt Dyrekcyi policyi we Lwowie. Mamy przed sobą trzecie wydanie zmienione i rozszerzone powyż wymienionego słownika, owoc mozolnej pracy i niezbyt łatwych badań, bo zbrodniarze nie lubią podawać prawdziwego znaczenia słów, przez nich używanych, nie trudno też autorowi w błąd popaść, gdyby gwara przedmiejską, czysto lokalną i niezrozumiałą dla rzezimieszków z innych miast, wziął za gwara złodziejską.

Autorowi słownika złodziejskiego udało się ominąć te błędy.

Wydając słownik ten, adiunkt pan Kurka istotnie przysłużył się organom sądowym i bezpieczeństwu, bo w wielu wypadkach ułatwi im śledztwo. Słownik ten jednak zdolen jest niemniej zainteresować szersze warstwy społeczeństwa. Trzecie to wydanie zawiera 590 wyrazów złodziejsko-polskich i 205 złodziejsko-żydowskich.

Gwara złodziejska, jak pisze autor, nie jest zupełną; składa się ona z wyrazów wykombinowanych i przekręconych, przeważnie z języka polskiego ruskiego i hebrajskiego, lub też z nieprzekręconych wyrazów polskich, względnie żargonowych żydowskich, użytych odmiennie od właściwego ich znaczenia.

Przebija w wyrażaniu się tych ludzi ich sposób myślenia. Rzeczy, wzbudzające w nich żądze posiadania, nazywają oni tak, jak dzieci, wedle ich własności, dźwięku, koloru, kształtu lub celu, do którego służą, zaś rozmaite zawody ludzi uczciwie pracujących, określają wyrazami sztyrczowymi lub pożądanymi.

Oto kilka przykładów: ein tug = dożywotnie więzienie, archanioł = dozorca domu, baniaczek = cylinder lub twardy kapelus, branzolety = łańcuszki do kucia zbrodniarzy, cukier = głód, dębowy klin = zakazany pobyt na 10 lat i wyżej, dyabeł = prokurator, drabinki = zęby, dziadownia = inspekcya policyjna, fechtować = żebrać, gíngelmeister = szewc, groch = śrót, hajm schicken = zabić, haukacz = prokurator, huzar = gęś, jorgacz = tak jest, kapuś = zdrajca, kłapaczka = gęba, kogut = żandarm, kołtunić się = żenić się, koryto = wikt, lipka = okno, łokieć = rok, majcher = nóż, małpa = gulden, menta = żołnierz policyjny, pod metę się stawiać = iść w niepewne miejsce kraść, mikwa = ciemna kaźnia, nafta = wódka, niebo = parasol, ołówek = piwo, opoka = ser, peda = kupiec, pistojlen = spodnie, pruchawka = poduszka, pulać = sprzedawać, rabin, rebe = sędzia, ri(e)ch = prokurator, rylak = huzar, siódemka = haczyk, witrych, słonko = masło, sumer = chleb, szarywary = kieszeń chłopska, szpinak = dorożkarz, szulant = żandarm, truniać, trusiać = jeść, i t. d. i t. d.



KAPITAN LATROBE SKIEROWAWSZY LUFY KU KRAJOWCOM, ZMUSZA ICH DO ZAKOPANIA KUFRA ZE SKARBEM.